- Zawsze wstaję z prawej nogi, bo rzecz wiadoma, że nie   
ma nic gorszego jak lewa noga rano: bez cały dzień nic się   
człowiekowi nie szykuje.

Ale raz wróciłem do domu po większem gazie, do rana   
ankohol ze mnie nie wywietrzał, a wstać musiałem, bo mnie   
się pić chciało i zerwałem się z lewej nogi. Jakżem ją tylko   
cholerę na podłodze postawił, stało się nieszczęście. Jak coś   
nie trzaśnie, jak mnie nie złapie za duży palec, myślałem, że   
z tyrkotów wyskoczę. Wszystkie gwiazdy pokazali mnie się   
w oczach, wierzgam nogamy, nic nie pomaga. Cóś mnie trzy-   
ma za duży palec.

  A muszę zaznaczyć, że na tem palcu odcisk posiadam, co   
jeszcze od ślubnych lakierków mnie się zrobił i niczem go   
wygubić nie mogie.

  Totyż z tego bólu zaczynam skikać na jednej nodze po   
mięszkaniu, zawadzam się w końcu o żelazny piecyk, parzę   
się w tak zwany z przeproszeniem półgęsek i razem z piecy-   
kiem lu na podłogie. Wtenczas dopiero widzę, że u dużego   
palca pułapka na myszy mnie wisi.

  No to ma się rozumieć zdenerwowałem się strasznie,   
złapałem gorące rure od piecyka przez mokre ścierkie i dałem   
żonie moralną naukie za to, że pułapki zza łóżka nie sprzątła.   
Sprawę o to miałem, w gazetach o tem pisali, a jakże. A wszyst-   
ko przez lewe nogie.

  Pan Gumka wysłuchał jeszcze kilkunastu podobnych   
opowiadań, a mimo to nie dał się przekonać. Wychodząc   
jeszcze sobie pozwalał na karygodne dowcipy.

  Nagle na ciemnych schodach przewraca się jak długi   
o przebiegiącego mu drogę kota.

  Kot był c-z-a-r-n-y.

  Teraz chyba pętak uwierzy.

192 

*Trzech mężów pani Kucyk* 

Pani Apolonia Kucyk jest przemiłą właścicielką pralni   
bielizny, z którą przestaję w dość ożywionych stosunkach   
handlowych. Mimo to dotychczas nie miałem sposobności   
poznać osobiście uroczej pani Apolonii, a stało się to dopiero   
dzięki roztargnieniu pewnej Julci, pełniącej u mnie obowiąz-   
ki do wszystkiego, w potocznym, oczywiście, znaczeniu tego   
słowa. Otóż owa Julcia, poza niewąpliwymi zaletami słynąca   
z nieprawdopodobnego wprost roztargnienia, sprawiającego,   
iż wysłana, dajmy na to, po cukier do sklepu, znajdującego się   
w tym samym domu, potrafi wrócić po dwóch tygodniach   
i przynieść lep na muchy, tym razem spaliła kartkę z pralni.

  Pani Apolonia, jakkolwiek znała Julcię i moje kołnierzy-   
ki świetnie, stanęła na gruncie formalnym i bez kwitu nie   
chciała słyszeć o wydaniu powierzonej sobie bielizny.   
 Nie pomogły żadne zaklęcia ani pogróżki. Musiałem pójść   
sam. Na razie pani Kucyk przyjęła mnie zimno, oświadczając,   
żeby tu nawet dziesięciu takich jak ja przyszło, ona swego   
stanowiska nie zmieni, bo nie chce w przyszłości paść ofiarą   
szantażu.   
 Zdarza się bowiem, że gość kartkę umyślnie schowa,   
bieliznę odbierze na piękne oczy, a potem całymi latami wy-   
maga od pralni pieniądze na wódkę, grożąc procesem o przy-   
właszczenie towaru.

  Zapewniłem panią Apolonię, iż przede wszystkim jestem   
nietrunkowy, że kartkę istotnie zgubiłem, a wreszcie, że gotów   
jestem wystawić odpowiednie pokwitowanie z odbioru.

  Pani Kucyk broniła się jeszcze chwilę, aż wreszcie uległa,   
oświadczając, że godzi się wydać bieliznę, ale tylko dlatego,   
że przypominam jej żywo nieboszczyka drugiego męża,   
z zawodu muzyka wirtuoza na harmonii pedałowej. Genialny   
ten artysta grywał w pierwszorzędnych zakładach gastro-   
nomicznych, dzięki czemu uwikłał się w złe towarzystwo 

193